

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAREK HORODNICZY: Holy Toy – zespół polsko-norweski. Z tego, co pamiętam, to był chyba nawet duet polsko-norweski. Trzeba powiedzieć o głównym bohaterze – Polaku. Andrzej Dziubek Nebb, używał chyba takiego pseudonimu. Nie wiem, czy po norwesku Nebb to nie jest czasem Dziubek, ale mogę się absolutnie mylić. Polski góral, który wyemigrował, uciekł z Polski, bo to nie było tak, że on wyemigrował, to też była jakaś dramatyczna opowieść, w jaki sposób on się znalazł w tej Norwegii. Góral, który stracił właśnie, przynajmniej legenda tak mówi, dwa palce podczas rąbania drzewa. Znalazł się w Norwegii i tam założył zespół De Press. Zespół De Press w okresie Karnawału Solidarności dotarł do Polski wraz z dwoma innymi zespołami norweskimi, które ściągnął Dziubek, żeby pokazać to, co się dzieje w muzyce. Było to wielkie wydarzenie. Pamiętam, w Warszawie trzy zespoły wystąpiły latem, a był to chyba lipiec 1981 roku, w klubie Riviera. Były tłumy, bowiem no wówczas nie docierały do Polski zespoły ani punkowe, ani nowofalowe. Trzy lata wcześniej (w 1978 roku) w tej samej sali Rivieri czterokrotnie wystąpił zespół Raincoats z Wielkiej Brytanii i to było wszystko, czyli tak naprawdę ten potop norweski wywołał duży rezonans wśród warszawskiej nowofalowej załogi. Kilka miesięcy później zaczęła się inwazja jugosłowiańska, ale to jest inna historia. De Press natychmiast podbił polską publiczność, ponieważ tam były piosenki takie łączące socrealistyczne teksty. Była piosenka o kołchozie, która stała się takim wewnętrznym przebojem, wszystkim się to podobało, było to melodyjne, było takie punkowe, bo to był taki melodyjny punk, mimo że Andrzej Dziubek był znacznie starszy i na punkowca nie wyglądał. Ten zespół istniał, później odrodził się w Polsce w latach 90., może to była nawet końcówka lat 80. Nagrał kilka płyt, ale nigdy, nigdy nie zdobył takiej popularności, jak wtedy w 1981 roku, a trzeba tu podkreślić, że okładka była dość istotna tej pierwszej norweskiej płyty, bo była to gazeta „Prawda” z wklejonymi zdjęciami muzyków. Nie wiem, czy też teksty nie były jakoś preparowane, natomiast dużo było antysowieckich tekstów i wypowiedzi Andrzeja Dziubka Nebba na tej płycie, więc z góry było wiadomo, że dalsza kariera tego zespołu (szczególnie w stanie wojennym) raczej nie będzie przychylnie odbierana w Polsce. Nie wiem, jak się potoczyły losy zespołu De Press wówczas w Norwegii, ale w efekcie zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego, co oczywiście nie miało żadnego wpływu na karierę Dziubka, bo mieszkał on w Norwegii, powstała grupa Holy Toy.

[FRAGMENT UTWORU „BUNTOWNIKI”]

MAREK HORODNICZY: To była grupa eksperymentalna, grupa naprawdę ciekawa i taka nowatorska brzmieniowo. Ten dość szybko, bo to był rok 1983, wydał płytę „Warszawa”, płytę, na której się łączyła zarówno elektronika, mieszała się z awangardą, również z piosenkami. Była to poszukująca grupa, absolutnie na topie tego, co się działo wówczas w środowisku nowofalowym Europy Zachodniej. Tytuł „Warszawa” już wiele mówił, okładka była bura, była pokazana ulica, a w zasadzie asfalt z taką dziurą, z której wylania się kostka brukowa i na tej płycie przeważały oczywiście utwory w języku angielskim, ale znalazła się jedna kompozycja dość szczególna i muszę powiedzieć, ona nie była zauważona. Do tej pory myślę, że to jest jedna z takich kompozycji, o których mało się wie. Mnie ona wówczas bardzo poraziła, mówię o początkach lat 80. Miałem okazję organizować w Klubie Remont koncert zespołu Holy Toy, ale to był koncert związany z ich trzecią płytą, pamiętam, na okładce świnia była i nie za bardzo

mi się ta płyta podobała, ale samo dla zespołu Holy Toy miałem wielki szacunek. O jakiej to kompozycji mówimy? Na płycie jest ona podpisana jako „Buntowniki”, czyli jakby, można powiedzieć, tak trochę nie po polsku, ale okaże się, że jest to stary tekst, napisany w 1863 roku przez Norwida, Norwida, który zupełnie o tym nigdy nie wiedział. Odegrał wielką rolę, jeżeli chodzi o polską muzykę rockową, bo go wylansował Czesław Niemen i śpiewał jego bardzo trudne teksty. No każdy zna „Bema pamięci rapsod żałobny”, chociaż ja nie jestem pewien, czy każdy zna ten tekst i kiedykolwiek się wsłuchiwał w ten tekst, bo jest to trudny tekst, ale muzykę oczywiście wszyscy znamy. Andrzej Dziubek wyciągnął tekst „Buntowniki”, który w całości nosi tytuł „Buntowniki, czyli Stronnictwo-Wywrotu”. Jak wiadomo, data powstania, znaczy 1866 rok mówi już wszystko. Jest to tekst o powstaniu styczniowym. Tekst opowiada o tych, którzy po prostu się buntują. Tam jest wiele nawiązań biblijnych. Tekst trzeba no prześledzić, ale może zacytuję jego końcówkę, bo jest to wypowiedź urzędnika carskiego, który mówi: „To buntowniki! Czemuż raczej nie wierzą Kancelarii, Ojczyznę woląc niż rubryki; A ufać śmiać w Jezusa moc i Marii; te buntowniki”. Myślę, że w tych strofach zawiera się wszystko, co później nas spotkało, te wszystkie rzeczy, które się nawet teraz rozgrywają, ten patriotyzm, który drzemał w młodych pokoleniach, drzemie zawsze, jest raz potępiany, raz wynoszony na ołtarze, stał się w tej chwili taką częścią popkultury. Dlatego jeszcze raz chcę podkreślić: Andrzej Dziubek w Norwegii nagrał ten tekst w 1983 roku, czyli sto dwadzieścia lat po oryginale i naprawdę ta kompozycja, jeżeli weźmiemy ten elektroniczny podkład i to, że on deklamuje, robi wrażenie, i chciałbym tu zaznaczyć, nie wiem, czy Paweł Kukiz i zespół Aya RL słyszeli tę kompozycję wcześniej, ale to jest dokładnie ten sam typ narracji, co w kompozycji Aya „Ulica miasta”.

[FRAGMENT UTWORU „BUNTOWNIKI”]

A ufać śmiać w Jezusa moc i Marii
Te buntowniki
Te buntowniki

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.